

Napad na mieszkanie nauczycielki.

Sprawcy znaleźli się ponownie za kratami.

Z Przemysła donoszą: Nieznani osobnicy włamali się do zamkniętego mieszkania Kubasówny Stefani, kierowniczki szkoły w Sierakoścach koło Niżankowic i w czasie tej nieobecności skradli pościel, bieliznę, garderobę i naczynia, kuchenne srebrne na łączną szkodę 801 złotych.

W czasie dokonywania kradzieży obudziła się służąca pokrzywdzonej Zacharko Marija z Sierakości, która poczęła krzyknąć. Wówczas jeden z sprawców z karabinem w ręku zagroził Zacharkównie zabięciem, gdy będzie krzychała i kazał jej leżeć, przy czym przykrył jej twarz chusteczką.

Nauczycielka, aby nie obszarowała podejrzanych, ponadto wypytywał Zacharkównę, gdzie Kubasówna przechowuje pieniądze, zaś dwaj osobnicy z karabinami w ręku przeszukali mieszkanie i szafy, poczem razem odeszli polem w kierunku wsi Podmojskie, nakazując służącą, aby nie wychodziła z mieszkania. Po drodze sprawcy natknęli się na Soluga Teodora, połowego folwarku w Podmojskach, do którego oddał 6 strzałów z karabinu, na co Soluga odpowiedział im strzałem z dubeltówki i potem cofnął się do wsi, gdzie ukrył się za cerkwia. Sprawcy idąc do wsi, natknęli się po raz drugi w odległości 2 kroków na Soluga, mając karabiny ukryte pod marynarką, lecz Solugi już nie zaczęli. W toku dochodzeń stwierdzono, że sprawcami dokonanej kradzieży u Kubasówny i usiłowanego zabójstwa na osobie Soluga są zawodowi złodzieje Jan Łuczyszyn, ur. w r.

1916 i Dmytro Sagan, ur. w roku 1913, zamieszkał w Podmojskach, których połowy Solug przy konfrontacji rozpoznał jako tych, którzy do niego strzelali, Łuczyszyn i Sagan zostali aresztowani i osadzeni w areszcie przy Sądzie Grodzkim w Niżankowicach. Podczas rewizji u podejrzanych, żadnych rzeczy pochodzących z kradzieży u Kubasówny i karabinów nie znaleziono, gdyż ukryli je w zbożu na polu.

Przed kilku dniami Łuczyszyn Jan i Sagan Dmytro uciekli z aresztów sądu Grodzkiego w Niżankowicach w czasie, gdy ich dozorca aresztów wypuścił na podwórzu na spacer.

Za zbiegłymi zarządzone pościgi. Dmytra Sagana ujęła policja w domu Hrycia Jaworskiego z Grabowicy powiat Dobromil. Stawiał on silny opór, kalejąc twarz jednego z funkcjonariuszy P. P. Przy rewizji osobistej znaleziono u Sagana 6 łyżeczek srebrnych, 4 chusteczki do nosa i 1 szalik jedwabny biały, które to przedmioty Kubasówna rozpoznała jako swoją własność. Zatrzymanego Sagana wraz z rzeczami wymienionymi oddano do dyspozycji prokuratora s. o. w Przemyslu.

Łuczyszyn zaś ścigany ciągle przez policję widząc, że nie będzie mógł się dłużej ukrywać, sam zgłosił się u sądu Grodzkiego w Niżankowicach.

Rozwydrzeni pijacy. Strzał na rogu ulicy.

Łódź, 1 czerwca. W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczorem, przy zbiegu ulic Pryncypalnej i Wesołej w Chojnach, wywiązała się kłótnia, wywołana przez grupę pijanych osobników, którzy w ordynarny sposób zaczepiali przechodniów, zwłaszcza kobiety.

Przechodnie nie mogąc zlikwidować awantury zaalarmowali policję. W międzyczasie jednak doszło do strzałów rewolwerowych. Jeden z uczestników bójkę padł na ziemię. Pozostali rozbiegli się. Uciekał również sprawca strzelaniny.

W chwili tej zjawili się jednak policja, która sprawcy postrzelenia udaremniła ucieczkę.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(-) Program pobytu ministra Goebbelsa w Warszawie przewiduje dnia 13 odczyt o godzinie 6, obiad u posła niemieckiego o godzinie 6:30, dnia 14 w południe złożenie wieńca u grobu Nieznanego Żołnierza, następnie audjencja u Prezydenta Rzplitej na zamku, o godzinie 13 obiad u ministra Becka, o godz. 17 wizyta min. Goebbelsa u marszałka Pilsudskiego w Belwedrze. W towarzystwie wiceministra Szebecka min. Goebbels wyjedzie do Krakowa, gdzie dnia 15 powtórzy swój odczyt.

(-) Wczoraj rano przybył samolotem z Królewca do Warszawy na międzynarodowe za wody komne nadprezydent Prus Koch w towarzystwie podsekretarza stanu w min. spraw wewn. Grauert. Wizyta nosi charakter prywatny.

(-) Do Warszawy przybył nadzwyczajny ambasador króla Belgji Max, celem zawiadomienia rządu polskiego o wstąpieniu na tron króla Leopolda III.

(-) W Warszawie zmarł przeżywszy lat 56 były lawnik m. Łódzi, obecnie senator z ramienia PPS, dr. Stefan Kociński.

(-) Wczoraj w 25 rocznicę powstania ruchu niepodległościowego „Zarzewie”, tajnego skautingu i polskich drużyn strzeleckich, odbył się w Warszawie szereg uroczystości oraz wielka akademja w sali rady miejskiej.

W godzinach rannych w kościele garnizonowym odprawiono mszę.

Po nabożeństwie uczestnicy zjazdu, delegacje związków i poczty sztandarowe udały się przed grób Nieznanego Żołnierza.

O godzinie 11-ej w pięknie przybranej sali rady miejskiej odbyła się uroczysta akademja. Na akademji obecna była pani marszałkowa Aleksandra Pilsudska.

O godzinie 11-ej przy dźwiękach hymnu narodowego przybył Prezydent Rzplitej. Wygłosił on szereg okolicznościowych przemówień. Wówczas odbył się wspólny bankiet uczestników.

(-) Wczoraj odbyło się w Łodzi zebranie związków budowlanych, które uchwaliły rozpocząć strajk z dniem dzisiejszym.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy! Szesnasta seria nagród za uważne czytanie.

Dzisiaj rozpoczynamy szesnastą serję nagród za uważne czytanie. Celem przekonania się, czy numer przeglądany jest uważnie, zamieszczać będziemy w jednym z podtytułów na stronie 4-tej

umyślny błąd,

polegający na wstawieniu zamiast jednej z liter **CYFRY**. (Np. Nap3d w zaścianku).

Słowo z cyfra należy codziennie wyciąć i nakleić na kartce w ten sposób, aby słowa te następowały po sobie

w kolejności cyfr od 1-7

Kartkę z siedmiu słowami — cyframi bez żadnych dopisków należy włożyć do niezaklejonej koperty i WRZUCIĆ DO SKRZYNIKI

w redakcji „Echa” przy ulicy Żwirki 2 w Łodzi.

lub w filij przy ul. Piotrkowskiej 11. (Adres nadawcy na odwrocie koperty) Władze pocztowe zawiadomły nas, że Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę **W WYSOKOŚCI 5 GROSZY** koperty otwartej, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki **BEZ DOPISKÓW**. Czytelnicy nasi mogą więc oddać przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty. Między uważnych Czytelników redakcja

co tydzień rozdzieli 11 nagród pieniężnych

w następującej wysokości:

- 1 nagroda 25 złotych
- 1 nagroda 20 złotych
- 1 nagroda 15 złotych
- 8 ngród po 5 złotych

Rozpaczył wy czyn bezrobotnego. Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 11 czerwca. W dniu wczorajszym, około godziny 8-ej wieczorem w ubikacji przy ulicy 11 Listopada 55, znaleziono wiszącego na sznurze mężczyznę. Wisielca odcięto z petli i zawieziono karetką miejskiego pogotowia ratunkowego. Przybyły lekarz stwierdził jednak już tylko zgon desperata, którego zwłoki, po przeprowadzonych oględzinach komisji sądowo-lekarskiej, przewieziono do prosektorium miejskiego przy ulicy Łakowej.

Na ulicy Pomorskiej został wczoraj wieczorem przejechany rowerem 4-letni Jan Krajewski, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 150. Chłopcu, który odniósł lekkie na szczęście okaleczenia głowy udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Samobójca okazał się 21-letni Stanisław Zak, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Cmentarnej 10. Przyczyna samobójstwa — brak środków do życia.

W bóje przy ulicy Limanowskiej 107 odniósł okaleczenia ciała 29-letni Bolesław Zajdel, bezrobotny i 38-letni Antoni Bednarek, również bezrobotny, zamieszkał obaj w tymże domu. Ofiarom bójkę udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

NAGRODY DLA 10-CIU UCZNIÓW. Akcja ciulaczy zatacza coraz szersze kręgi.

Łódź, 11 czerwca. W lokalu robotniczego Banku Spółdzielczego, przy ulicy Piotrkowskiej 261, odbyło się posiedzenie roczne komitetu „Kola Ciulaczy” na którym dokonano podziału nagród pomiędzy uczniów oszczędzających systematycznie i najwięcej.

Zebrańto przewodniczył dr. Stanisław Skalski. Jak wynika z toku dyskusji akcja ciulacza mimo kryzysu, rozwija się stale. Najlepiej o tem świadczy cyfrowe dane. W ciągu b. roku szkolnego oszczędzali uczniowie 132 szkół łódzkich, w tem 113 szkół powszechnych, 9 wieczorowych, 6 średnich ogólnokształcących i 4 — zawodowych. W poszczególnych szkołach oszczędza do 80 procent uczniów.

Najpilniejszych ciulaczy, a zarazem kandydatów do nagród pieniężnych w wysokości 25 złotych, było ogółem 29.

Droga losowania nagrody przypadły 10 uczniom, a mianowicie: Ryszardowi Niemczykowi, uczniowi szkoły powszechnej w Widzewie, Janowi Fronczakowi (szkoła powszechna nr. 49), Józefowi Zborowskiemu (szkoła powszechna nr. 20), Helenie Lysiakównie (szkoła powszechna nr. 116), Annie Koniecznej (gimnazjum Szczanieckiej), Wiesławowi Drożdżowi (szkoła powszechna nr. 47), Eugenji Marchewczance (szkoła powszechna nr. 31), Bronisławie Majewskiej (szkoła powszechna nr. 3 — Chojny), Józefowi Norberczakowi (szkoła powszechna nr. 74) i Janowi Albińskiemu (szkoła powszechna nr. 4).

Niezależnie od powyższych nagród dla najpilniejszych ciulaczy, komitet przyznał 5 dyplomów uznania szkołom, które najlepiej szerzą akcję ciulania wśród młodzieży, i tak dyplomy przyznano: szkole powszechnej nr. 97 dla głuchoniemych, przy szosie Pabianickiej, (szkoła ta już po raz drugi zdobyła dyplom uznania, wolę czego na mocy uchwały komitetu „Kola Ciulaczy” przyznano jej również nagrodę pieniężną w sumie 100 złotych — z Funduszu Robotniczego Banku Spółdzielczego. Poza tem dyplomy uznania przyznano: szkole powszechnej nr. 138, szkole powszechnej nr. 104, szkole powszechnej nr. 31 i szkole powszechnej nr. 123.

Cień burzy za tarczą słońca.

Łódź, 11 czerwca. — W dniu dzisiejszym o godzinie 8-ej rano temperatura wynosiła 18 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 11 stopni powyżej zera).

W tym samym czasie barometr wykazywał ciśnienie 740,3 milimetra. Nie równomierny spadek barometru. Wiatry południowo — zachodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. W ciągu dnia pochmurno z przejaśnieniami. Skłonność do burz.

Wobec bliskiego terminu ciągnięcia, palącą się stała kwestja kupna loterii państwowej. Każdy zatem dbający o swą przyszłość, śpieszy zao patrzeć się w losy słynnej kolektury S. Jątka (Piotrkowska 22). Jak wiadomo, już w ciągnięciu 1-ej klasy przeznaczona są dla szczęśliwców imponujące sumy jak: zł. 100.000, 50.000, 20.000 itd., — to też nielada miłe niespodzianki czekać graczy kolektury S. Jątka, znanej powszechnie z wielkich wygranych.

Do wszystkich!

Wobec bliskiego terminu ciągnięcia, palącą się stała kwestja kupna loterii państwowej. Każdy zatem dbający o swą przyszłość, śpieszy zao patrzeć się w losy słynnej kolektury S. Jątka (Piotrkowska 22). Jak wiadomo, już w ciągnięciu 1-ej klasy przeznaczona są dla szczęśliwców imponujące sumy jak: zł. 100.000, 50.000, 20.000 itd., — to też nielada miłe niespodzianki czekać graczy kolektury S. Jątka, znanej powszechnie z wielkich wygranych.

ZYCIE ŻGIERZA. DZIEŃ MATKI.

W dniu wczorajszym o godzinie 16 popoł. w Związku Narodowym Mocarnej Polski, Narutowicza 11, odbyła się akademja ku uczczeniu Dnia Matki.

ŚWIĘTO HARCERSKIE. Zgierskie drużyny harcercskie pod protektoratem prezydenta miasta — Ja na Świercza i wiceprezydenta Leopolda Zajęczkowskiego, zorganizowały w dniu wczorajszym Święto Harcerskie.

OSTATNIA REWELACJA ŁÓDZI. C. Z. Ar., Centralny Związek Artystów, zgutował łódzianom miła niespodziankę. Oto dzięki on możliwość zapoznania się z egzotyczną fauną bez wielkich kosztów i niewygod dalekich podróży. Bo oto w nowoutwartym cyrku „Czar” urzecz będzie można liczną reprezentację zwierzęcego królestwa egzotycznych: zebu, jakł iwy nubijskie, wielbłądy, niedźwiedzie polare i brunatne etc. etc. Dowolny, rzeczny, i wstępliwych stoł Baby stoł na czeluście tumanów nie wytrzeszczonych czworonogów.

Otwarcie wielkiego, czteromasztowego cyrku „Czar” przy ul. Bandurskiego odbędzie się w dniu jutrzejszym.

ZYCIE PABJANIC. Zonobójca Pietrzak zmarł...

Pabjanice, 11 czerwca. — Jak się do władz,emy w ostatniej chwili przebywający w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej w Pabjanicach, Józef Pietrzak, morderca swej żony — Janiny, zmarł dzisiaj nad ranem.

Józef Pietrzak, którego policja pabjanicka ujęła w ubiegłą sobotę na polach majątku Potażnia, pod Pabjanicami, w chwili aresztowania go otrul się kwasem solnym.

Od chwili popełnienia zamachu samobójczego zbrodniarz ani na chwilę nie odzyskał przytomności.

Rozwydrzeni pijacy. Strzał na rogu ulicy.

Łódź, 1 czerwca. W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczorem, przy zbiegu ulic Pryncypalnej i Wesołej w Chojnach, wywiązała się kłótnia, wywołana przez grupę pijanych osobników, którzy w ordynarny sposób zaczepiali przechodniów, zwłaszcza kobiety.

Okazał się nim niejaki Franciszek Lachowicz niewiadomego miejsca zamieszkania.

Rannym został 38-letni Antoni Korczyński, zamieszkały przy ulicy Pryncypalnej Nr. 44.

Korczyński odniósł, lekką ranę postrzałową w głowę. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza Ubezpieczalni Społecznej, Korczyński przewieziony został do domu.

Franciszek Lachowicz osadzony został w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

DOKTOR KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 wpoł.

Dr. med HENRYK ZIOMKOWSKI
Specj. chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
6-go Sierpnia 2, tel. 118-33
przyjmuje od 1-2 i od 8-9 wiecz. w niedz. i święta od 10-11 po poł.

Dr. med. L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8-12 i od 4-8 w niedziele i święta od godz. 9-1. CENY LECZNICOWE.

Dr. Med. M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krtań
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12-2 i od 6-8 po poł.
Ceny lecznicowe.

Dr. med. MARKOWICZOWA
Choroby skórne i weneryczne.
Zawadzka 14
telefon 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 2 do 8 wieczór

Doktor REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

DR. MED. HALTRECHT
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Piotrkowska 10. Telef. 131-86
przyjmuje od g. 8-11 rano i od 5-9 wiecz. W niedziele i święta od 10 do 1 wpoł.
Dla bezrobotnych ceny lecznic.

DR. MED. NIEWIAŹSKI
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp. W niedziele i święta od 9-1 pp.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktor WOŁKOWYSKI
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. Cegielnianą 11 telefon 238-02
Chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od godz. 8-12, od 4-6 i od 7-9 w w niedziele i święta od 9-1.

DR. MED. H. RÓŻANER
Narutowicza 9. fr. II piętro
Tel. 128-98.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-10 rano 5-8 oo p.

DOKTOR H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Cegielniana 7, — telefon 141-32
Przyjmuje od godz. 8-12, 2-5-8 wiecz. W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

DR. MED. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64.
tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8 1/2 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 w pol.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Dr. med. H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66.
Przyjm. codz. od 10-12 i od 5-8 po poł.

DR. HELLER
specj. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Tauguła 8, telef. 179-89.
Przyjmuje od 8-11 r. od 4-5 wiecz. W niedziele i święta 11-2 p.p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Lecznica Piotrkowska 294
przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach 2 razy dziennie
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
Porada 3 złote.

DR. MED. M. JAKOBSON
Chirurg
Spec. Chirurgja Kostna
(Zlamania kości i zwichnięcia).
Dra STERLINGA 22 (Nowo Targowa)
telef. 174-42.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Leczenie chorób Wenerycznych i skórnych
Została przeniesiona Zielona 2
9 rano do 9 wieczór, święta 9-2 pp.
PORADA 3 zł.
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarka od g. 11-113-4 pp.

Przychodnia Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
Zawadzka 1, tel. 205-38,
czynna od 8 rano do 9 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne (Porady seksualne).
Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę
Dla pań oddzielna poczekalnia. Porada 3 złote

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
Cegielniana 4. Tel. 216-90.
przyjmuje od 8-12 i od 5-9 wiecz. W niedziele i święta od 8-1 pp.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

LECZNICA CHORÓB OCZU
ze stałymi idłkami
DOKTORA DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90,
tel. 221-72.
Przyjmuje się chorych wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc a także chorych przychodzących. 9-1 i od 4-7 i pół.

W CZORAJ, (niedziela) o godz. 9 wieczorem zginęła przy ul. Wólczanńskiej 140 wyżyła — pointer, biała, w brązowe łaty. Wabi się „Illy”. Uprasza się odprowadzić za nagrodą do inżyniera Romanowskiego, Wólczanśka 140.

Złoto BIZUTERJA, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwysze ceny Zakład Jubilerski **J. Fijałko, Piotrkowska 7.**

OKAZYJNA sprzedaż! Dwa głosniki w skrynkach systemów „Philips” i „Gra wor” okazjynie tania do sprzedania. Radio Andion, Traugutta 1, tel. 153-71.

Nieznana tragedia na Pacyfiku.

Armja potwornych posagów.

Zagadka Wyspy Wielkanocnej.

Antwerpia, w czerwcu. W chwili, gdy to piszemy, znajduje się już w drodze okręt, wiozący naukowców wyprawę francusko-belgijską na wyspę Wielkanocną, położoną na oceanie Spokojnym. W tych dniach zaś wsiadł w Antwerpji na okręt jeszcze jeden z członków powyższej ekspedycji, dr. Henryk Lavachery, konserwator muzeum sztuki i historii w Brukseli. Doktor Lavachery spotkać się ma z pozostałymi członkami wyprawy w stolicy Chile. Do Chile należy wyspa Wielkanocna i to państwo przyobiecało naukowcom misję swojej paropławy. Na okręcie „Rigault-de-Genouilly” wyprawa wyruszy na wyspę Wielkanocną, i dopiero po pięciu miesiącach — w połowie grudnia — wróci do Europy na belgijskim statku szkolnym „Mercator”.

Dr. Henryk Lavachery obiecał francuskiemu dziennikowi „Le petit Parisien” wyłączenie prawa przedruku swego przyszłego opisu podróży, ale przed wyjazdem podał pewne informacje o celach ekspedycji, które podajemy w streszczeniu:

„Nazwa wyspy Wielkanocnej nie jest znana szerszemu ogółowi, a tem bardziej jej położenie na Pacyfiku na 27 st. szerokości połudn. i 109 długości geograficznej na zachód od południka Greenwich, to jest w przybliżeniu o 4000 kilometrów od wybrzeża chilijskiego.

Nikomu ze świata cywilizowanego nie przyszłoby na myśl wyspa Wielkanocna, gdyby prócz nielicznych swych mieszkańców nie była zaludniona całą armją posagów z lawy,

w pozycji stojącej lub leżącej, wysokości od trzech do dziesięciu metrów, a wagi od 5 do 50 tonn. Jest ich ogółem czterysta zgorą. Obok posagów znajdują się również zagadkowe pomniki o niedocieczonym dotąd charakterze. Nie wiadomo, czy są grobowcami, czy też świątyniami. Pełno również tajemnic w opustoszałych wsiach o kamiennych budowach, gdzie dziś przechodzą tylko niekiedy zwierzęta, idące na paszę.

Obecnie wyspa Wielkanocna leży w przybliżeniu około 400 kilometrów, pasących swe liczne stada na łąkach o stepowym charakterze. Wyspa nie posiada

da lasów. Kilka drzew tylko skupia się dookoła wioski, zwanej Hanga-Rua. Wieś mieści kaplicę katolicką i kilka domów.

Posiada radio.

Jest to jedyny łącznik ze światem tego zapomnianego skrawka ziemi, gdyż raz tylko w roku zawija do tutejszych wybrzeży szkolny statek chilijski.

Kształt wyspy jest trójkątny, a kąty tej figury geometrycznej oznaczone są trzema wulkanami. Tajemnicze posagi strzegą wybrzeży wyspy, będącej częstym tematem rozmów uczonych. Niedawno ukazała się poważna książka angielska p. t. „Tajemnicze wyspy Wielkanocnej” opisująca skalisty ląd na Pacyfiku.

Po raz pierwszy wyspa została odkryta 6 kwietnia 1722 roku przez holenderskiego admirała Jakóba Roggeveena. W sam dzień Wielkiej Nocy, skąd też i nazwa jej we wszystkich językach świata. Mynheer Roggeveen ujrzał tajemnicze posagi, wyspa wydała mu się żywna, ale jako mądry kupiec, Holender nie pisał ani słowa o swem odkryciu. Jednakże członkowie jego załogi roznieśli o tem wieści we wszystkich portach.

Po raz drugi odkryli wyspę Hiszpanie w roku 1760 i nadali jej nazwę San Carlos. Kapitan Cook spędził na niej dwa dni w roku 1762 i od niego mamy pierwszy opis wyspy.

Parę lat później zwiedził ją również francuski podróżnik La Pérouse, który zajął się tubylcami, pozostawiając im ziarno na zasiewy i parę kóz.

Jednakże od tej chwili wyspa stała się celem podróży wszystkich szumowin Pacyfiku, zsyłanych tutaj przez władze, to też tubylcy, którzy przyjaźnie przyjęli La Pérouse'a, wszystkie późniejsze statki zaczęły witać gradem kamieni. Każdy okręt wydawał im się po strachu morskim, może i słusznie, gdyż w roku 1860 statki handlarzy czarnymi niewolnikami porwały z wyspy tubylców dla przewiezienia ich do Peru. Deportowani zaś powymierali niemal wszyscy.

Skutkiem tej tragedji wyniela cała elita ludności: kapłani i wodzowie. Zostało tylko około trzystu krajowców, których katechizacją zajęła się kongre-

gacja Sacré-Coeur z Paryża, zresztą bardzo pomyślnie w ciągu kilku lat.

W owym właśnie czasie misjonarze zwrócili uwagę na drewniane tabliczki przy pomnikach ze znakami nieznanego pisma, które po długich studiach uczony węgierski, mieszkający w Paryżu, Hévesy, uznał za zbliżone do pisma Indyj przedaryjskich, 2500 lat przed N. Chrystusa.

Dotąd muzea europejskie mieściły tylko fragmenty posagów z wyspy Wielkanocnej, zwanej inaczej Rapa Nui.

Ekspedycja naukowa, która obecnie wybiera się na wyspę, zdaje sobie sprawę, że czeka ją mozolna praca.

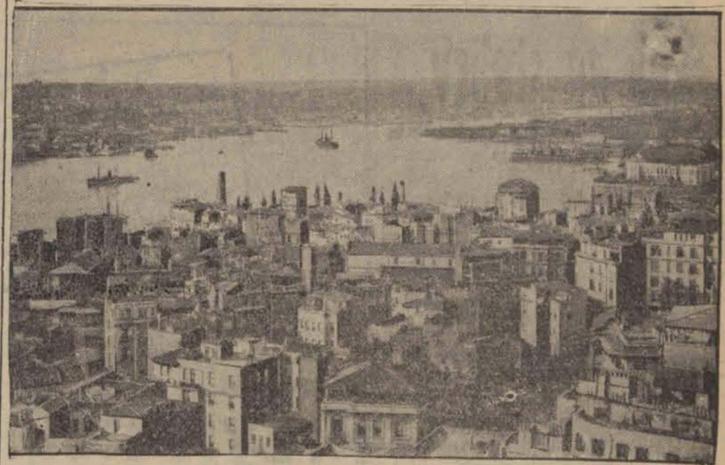
Dotąd nikt nie wie co właściwie przedstawiają posagi na wyspie. Znalezione kopalnie, z której wydobywano materiał na statuy, lecz przy tej sposobności zauważono, że praca robotników kopalni i rzeźbiarzy została zniemacka przerwana jakimś gwałtownym wydarzeniem, wszyscy uciekli w popłochu, porzucając narzędzia. Czy kiedykolwiek dobiedzie można prawdopodobnie przyczyny tej ucieczki?

Pełno jest tajemnic na wyspie Wielkanocnej, zarówno dla uczonych, jak i dla poetów.

A jednak — kończy dr. Lavachery — będzie ciekawie wyjaśnić te tajemnice, gdyż rzeczywistość jest zawsze piękniejsza od marzeń”.

Zawadzki.

Konstantynopol u progu nowego rozkwitu.



Kemal Pasza nosi się z planem wydzielenia Konstantynopola jako wolnego miasta, co przyczyniłoby się niewątpliwie do rozkwitu byłej stolicy Turcji.

Osiem kul dla rywala.

20-letni młodzieniec hersztem bandy.

Przed trzema miesiącami rozpoczęła się seria kradzieży w kościołach w okolicy Lille. Nieznani sprawcy rozbili skarbniki w kościołach w Loos, Haubourdin i Groix i zabrali pieniądze. Mimo poszukiwań sprawy pozostawały nieuchwytni.

Podczas Wielkiejnocy został w Haubourdin zamordowany 8-ma kulami z rewolwery Albert Warnez z Haubourdin, a mordercy również nie wysledzono.

W ostatnich dniach żandarmy z Hautourdin zwrócili baczniejszą uwagę na 20-letniego robotnika fabrycznego. Emi-

la Moment. Wczoraj udali się do jego mieszkania i aresztowali go w chwili, gdy się gał ręką do kieszeni po rewolwer.

Moment przyznał się do kradzieży w kościołach i do zamordowania Warneza. W tym ostatnim wypadku przyczyną morderstwa była zazdrość, bo narzeczona młodocianego zlozczyńcy panna Ludwika Delanny obdarzała Warneza pewnymi względami. Moment chciał się zemścić na swym rywalu. Wracając w dzień Wielkiejnocy z „duka su” spotkał Warneza, którego położył trupem, strzelivszy do niego 8 razy z rewolwera.

Moment miał dwóch pomocników w kradzieżach i włamaniach, a jeden z nich był także świadkiem zbrodni. Są to 15-letni Clement D... i 16-letni Roger G... Cała ta zbrodnicza szajka została aresztowana.

Przedwczesna eksplozja min zabija polskiego górnika.

W szybie Pauline w Montois la Moutagne wydarzył się tragiczny wypadek przy pracy, którego ofiarą padł Polak Stefan Brzezinski, lat 43. Nieszczęśliwy górnik zajęty był zakładaniem miny. Wskutek przedwczesnego wybuchu miny górnik poniósł śmierć na miejscu.

Zmarły osieroził żonę i troje nieletnich dzieci, zamieszkałych w Sainte Marie aux Chenes.

Pokój z czerwonymi różami.

„Miłość” pięknej rozwódki.

Pan Bourdi, rolnik z Beziers (Herault), zakochał się „na śmierć” w pani Idzie Castagne, pięknej rozwódce. P. Bourdi wszedł i marzył, że dobrze by to było, gdyby się stał nagle bogatym, bo mógłby wtedy upiększyć swe mieszkanie i przyjąć w niem bogdanke. Kupił więc los na loterję i szczęście mu się uśmiechnęło. Wygrał bowiem 10 tysięcy fr.

Za połowę tej sumy kupił piękne meble, ściany wykleił najładniejszymi tapetami z czerwonymi różami, mającymi świadczyć o jego gorącej miłości i do tak urządzonego gniazdka sprowadził swą ukochaną panią

Idę. Lecz okropny zawód czekał p. Bourdi! Onegdaj powróciwszy do domu po pracy w polu, zastał gniazdko próżne, piękna ptaszyna, odleciała i na dodatek wzięła sobie 5 tys. fr., które pozostały z wygranej na loterji. Zdradzony rolnik pobiegł szybko do komisarjatu policji, opowiedział o tem przykrem zdarzeniu i piękna rozwódka znalazła się za kratkami więziennemi.

Przyznała się do kradzieży i oświadczyła, że opuściła swego kochanka dlatego, iż był on inny, niż to sobie wymarzyła.

IRENA ZARZYCKA

Wschody i Zachody

28 Powieść

— W takim razie odejść.
 — O, broń Boże. Proszę zostać. Pani chyba nie tutejsza.
 — Nie!
 — Widuję panią od niedawna i bardzo pragnęłam poznać. Czy można usiąść obok?
 — Owszem! Tylko niech pan nie próbuje się przedstawić.
 — A to dlaczego? Właśnie miałem zamiar.
 — Bardzo ładnie, że pan tego nie uczynił. Będzie romantyczniej.
 — O! pani to ceni?
 — Bardzo! I wszędzie właśnie szukam...
 — Oczy pani zdradzają właśnie tę cechę charakteru.
 — Ja nie mam charakteru. Ja jestem motylek. Ot taki z kwiatka na kwiatek... spijac miód i modlić się do słońca.
 — Śmiałe powiedzenie.
 — Roześmiała się dziewczęnie, dzwoneczkowała i lowiła jego zachwyczone spojrzenie na przynętę roziskrzonych oczu i drobniutkich zębów.
 — Słońce zaraz utonie i będzie rybkom opowiadało bajki — rzekła.
 — A może... tyle widzi pięknych rzeczy.
 — Czy pan nie jest przypadkiem profesorem?
 — Jestem, czy taki mam belferski wygląd?
 — Specjalnie nie, ale taki pan śmier telnie poważny.
 — Stary jestem, mała boginko i dużo w życiu widziałem. Byłem na wojnie.
 — Owszem mam. Ilekroć nań spoj-

rze, przypominam sobie całą Golgotę swoją i innych.
 Zaczęli rozmawiać swobodnie, jak starzy znajomi. Pola świergotała wesoło zalotnie, on odpowiadał, poważnie, ale widziała, że działa na niego jej czar.
 Istotnie. Był to mężczyzna w średnim już wieku, który wiele widział, z wielu kielichów życia próbował, trochę zgorzkniał, trochę spracowany. Zajęcie nauczyciela dużo soków żywotnych z człowieka wysysa... trochę też rozczarowany do świata. I oto stanęła przed nim śliczna rozświegotana kobietka, pełna werwy i temperamentu, która słucha go z zajęciem i sympatją. Pole za „wzięła” jego powaga, pewna jakby tajemniczość, no i te piękne szare oczy.
 — Napewno miał ciężkie przeżycia w życiu — kombinowała.
 — A czy pan jest żonaty?
 — Nie! Moja jedyna wielka miłość wyszła zamaż, gdy byłem w wojsku — O! jej! I pan się nie zabił z rozpaczy?
 — Zabić się? Dla kobiety? Nie, pani, nie warto. Zbyt cenię życie mo i sie bie.
 — O! W ładnym świetle stawia pan kobietę.
 — Tylko w takim, na jakie zasługują.
 Uderzyła pięścią w piasek.
 — O! A ja pana przekonam, że pan jest zarozumiały wstręciuch i kobiet nie zna.
 Przekonywała gorliwie okrągłe dwa tygodnie. Marysja zajmowali się dziećmi, a Pola całe dnie spędzała z Ru-

dolfem (wspaniałe imię) chodzili razem na ryby i na grzyby. Gruntownie „prze trząsali okolicę”. Pola zadurzyła się w Rudolfa po uszy. Był w jej oczach nie szczęśnym samotnikiem, któremu trzeba ostodzić życie. Czasem, gdy podczas spaceru przypadkiem znaleźli się w dobrze znanem Paulince z przeszłości miejscu myślała:
 — Tu z Jurkiem, kiedyś...
 I czuła wyrzuty sumienia, które rozpraszały się pod wpływem gorących w takich nieśmiałych spojrzeń Rudolfa. Z każdym dniem stawał się jej droższy i taki jakiś inny mimo wszystko niedostępny.
 — Aż kiedyś spotkał ich na drodze deszcz. Pola była w lekkiej krótkiej sukience. Bez słowa zdjął marynarkę i otulił drżącą kobietkę.
 — Ciepłej teraz?
 — Ciepłej, ale pan?
 — Głupstwo, jestem przyzwyczajony do chłodu i głodu od dzieciństwa. Wie pani co? Pakujemy się do tej szopy przeczekamy najgorszą ulewę.
 Usiedli na starym połamanym wozie. Pola przysunęła się do Rudolfa i rzekła cicho.
 — A może okryjemy się razem tą kapotą.
 — Nie.
 — Dlaczego?
 Pocałował ją w rękę i rzekł:
 — Nie chcę pani mieć tak blisko siebie. Nie wolno mi.
 — Ale... ale ja właśnie chcę — rzekła drżącym głosem.
 — Czy pani nie rozumie, dzieciaku, że nie wolno mi pozwalać sobie na żadne marzenia? Gdybyś była panną, maleńka...
 — Maleńka... Dlaczego prawie wszyscy nazywają Polinkę „maleńką” kiedy właściwie jest wysoka, no i średniego wzrostu... — ale myśląc to, nie zdawała sobie sprawy, że ona sama wchodzi w rolę malej rozpieszczonej słodkiej dziewczynki.
 — No, gdybym była panną, to co?

Pobladł i odpowiedział wzruszonym głosem, który dreszczem słodczy przebiegł ciało Poli.
 — Powiedziałbym: kocham cię, maleńka, zostań moją żoną, ale wiem, że poświęca dla mnie tyle czasu, bo tylko przez sympatję, czy współczucie swego złotego serduszka, nie inogę przecież liczyć na nie ze strony pani, na nie więcej.
 A Paulinka głupiutka płocha Paulinka odparła w głębokim przekonaniu, że mówi prawdę.
 — No to właśnie pan się myli, bo ja... bo ja nie z dobrego serca, tylko dlatego, że mi się z panem najlepiej najprzyjemniej i pan dobrze rozumie, że...
 — Ze co, dziecko?
 — Że mnie bez pana jest i będzie źle... źle... źle...
 I który mężczyzna oparłby się takim słowem, takiemu głosowi. Więc Rudolf otoczył ramieniem jej wiotką figurkę i pocałował w usta, jak świętość żywą delikatnie i lekko. Gdzieś tam w głowie Poli jakaś myśl rzuciła mimochodem:
 Ale poza tem Pola była mocno wzruszona. Przyszła do domu jak zaraza wieczorna, cała w rumieńcach.
 — Nie napisałaś córucho do Jurka, żeby nas odwiedził?
 — Napisałam, mameczko — skłamała.
 — Niech i on biedaczek lyknie trochę świeżego powietrza. Tako tam zaharowany.
 Pola chciała powiedzieć, że wcale tego harowania nie spostrzegła, ale przecież musi zachować miłość teściowej, bo lubi być uważana za „słodkie bóstwo”.
 — Napewno przyjedzie. Bardzo mi już smutno.
 Następnego dnia była niedziela. O godzinie drugiej spotkali się z Rudolfem w lesie.
 — Czy wiesz, Poleńko co postanowilem? Myślałem o tobie całą noc

Doszedłem do przekonania, że bez ciebie nie mógłbym żyć... nie mógłbym znieść myśli, że tęsknisz do mnie i kochasz mnie w ramionach innego, więc poprostu Poli trzeba to załatwić uczciwie. Pojadę do twoego męża i powiem, że cię kocham. Niechże mi cię odda.
 Pola zbladła, jak trup. Takiego rozwiązania się nie spodziewała. Więc jest aż tak poważnie? Spojrzała na Rudolfa. Miał skupioną, zwartą jakby w sobie twarz.
 — Czy zgadzasz się, Poli?
 A jej właśnie ta chwila mocno grała na nerwach i chciała wiedzieć, co dalej będzie. Odszepnęła. — Tak.
 Pocałował jej rękę.
 — To dziś nasze zaręczyny, Poli. Jeszcze masz czas... zastanów się, jeszcze możesz się cofnąć... pomyśl... Bo kiedy już powiesz „tak” napewno a oszukasz mnie to...
 — To co? — spytał bez tchu.
 — Zabię cię.
 Zapadło milczenie. Nagle pieszczoty pełnym ruchem objęła go za szyję ramionami drżącemi.
 — Rudi! I ty miałbyś sumienie zabić swoją maleńką? Ty, który już tyle w życiu miałeś, tyle widziałeś, zabić mnie bezbronna, dopiero w życie wcho dząca? Ty taki szlachetny i mądry? Nie wierzę. Nie mógłbyś takim potworem się okazać, nie takiego pokocho- lam.
 — Więc co? co mam zrobić Poli!
 — Narazie nic. Nie chcę byś jechał do mojego męża, ja to załatwię sama, a gdy będę wolna, przyjdę do ciebie.
 — Poli, Poli... jak długo mam czekać?
 — Nie wiem... postaram się jak najprędzej, zrobię wszystko, co w mej mocy, ale teraz przysięgnij mi, że nigdy nigdy nie zrobisz Poli krzywdy... przy sięgnij... I słodko w oczy mu patrzała i przytulała poticzek świeży i pachnący do jego szorstkiej twarzy i delikatnymi palcami gładziła mu rękę.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Komendant policji zwrócił uwagę w swym ostatnim rozkazie, aby policjanci nie dopuszczali do jazdy wozów ciężarowych po szynach tramwajowych, gdyż powoduje to niszczenie nawierzchni ulic. Na winnych przekroczenia postanowienia par. 54 rozporządzenia komisarza rządu na m. st. Warszawę o ruchu ulicznym należy sporządzić do niesienia karne.

Wybuch w Pruszkowie pod Warszawą strajk czeladników piekarskich. Czelnicy domagają się jednego dnia odpoczynkowego w tygodniu i zwiększenia płac o 15 proc. Wobec strajku, dowóz pieczywa na linię Warszawa-Pruszków odbywa się ze stolicy.

Teatr Nowy wystąpił z premierą komedii Acharda pod tytułem „Migo” w reżyserji Aleksandra Wegierki z Stefanją Jarkowską i Janem Kurnakowiczem w rolach głównych oraz p. Żelńska, Leną Żelichowską, A. Konopką, Hnydzińskim, Karczewskim, Norskim, Kempą i Strzeleckim w rolach dalszych.

W salonych hotelu Europejskiego odbyło się urządzanie przez Tow. Polsko-Estońskie pożegnania odwołanego z placówki w Warszawie attaché wojskowego Estonji płk. Jana Rauda. Pułkownik Raud wyjeżdża do kraju, gdzie obejmie stanowisko szefa sztabu głównego. W pożegnaniu wzięli udział m. in. b. min. Hubicki, prezydent miasta Kościalkowski, prez. warsz. dyr. kolejowej inż. Zienkiewicz, prez. Optulowicz, mec. Beylin, wiceprezes Ligi morsk. Łukaszkiewicz i sek. tow. Odrowski. Po licznych w serdecznym tonie utrzymanych przemówieniach prezes ZOKW p. Optulowicz wręczył uste pułkownikowi Janowi Raudowi kawalerską, na której umieszczono napis „Naszemu wielkiemu przyjacielowi, pułkownikowi Janowi Raudowi Związek Obrony Kresów Wschodnich”.

W najbliższych dniach rozpocznie się roboty brukarskie na ul. Bartyckiej. Znaczenie komunikacyjne ul. Bartyckiej, dotąd niezaburkowanej wogóle, jest wielkie, albowiem ul. Bartyccka jest jedyną arterią łączącą Sienkiewicza z miastem. Omawiane roboty będą ukończone jeszcze w tym sezonie.

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzeźna

Z Łodzi 8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzeźna 7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjeżdżają z postojami przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 11.

PÓŁ MILJONA OSÓB

już się przekonało, że gra na loterii w szczęśliwych kolekturach J. WOLANOW nigdy nie zawodzi. Kto więc jeszcze nie nabył losu — niechaj spieszy do WOLANOWA, EODZ, Piotrkowska 11 i Piotrkowska 72, PABJANICE, pl. Dąbrowskiego 3. W ubiegłej 29-iej Loterii padły tam wielkie wygrane: zł. 300.000 na Nr. 74839, zł. 200.000 na Nr. 53078 i wiele innych na sumę TRZY MILJONY. Zamiejscowym wysyła się po uprzednim wpłaceniu należności do P. K. O. na konto 141795. Ciągnienie już 19 czerwca.

Kraterki. Przyjaciel, czy osioł? Złe krople.

Europejczyk jest człowiekiem, który sam nie wie czego chce. A nawet nietylko Europejczyk, lecz wogóle czło wiek biały, to bowiem, co chce powiedzieć, dotyczy raczej Amerykan. Otóż biały gość uważa, stanowczo niewiadomo dlaczego, że murzyn jest organizmem niższym, zwierzęciem niejako w porównaniu z bogiem — białym. Tymczasem już samo pojęcie zła i dobra w interpretacji murzynów wskazuje ponad wszelką wątpliwość, że czarni posiadają dozę rozsądku i mówią tak, jak biali robią, ale nie mówią. Murzyn uważa więc, że zło jest wtedy, je śli jego okradną, a dobre wówczas, je śli on ukradnie. Trudno temu rozumowaniu nie przyznać racji tylko dlatego, że wyraził je człowiek obdarzony czarną skórą.

Swoją białą skórą strasznie się szczytyni. A tymczasem nasze kobiety, białe kobiety, robią latem co tylko mogą, aby opalić się jaknajbardziej na murzynkę. Stosują one w tym celu specjalne kremy, maści i tłuszcze, smażą się w słońcu od wschodu do zachodu, rezygnują nawet z flirtu, byle tylko skóra ich w możliwie szybkim czasie nabrała koloru czekoladowo-murzyńskiego.

Objaw ten jest zupełnie zrozumiały. Poprostu znudziła się już nam od tylu tysięcy, a może i milionów lat używana biała skóra. Zazdrościmy murzynom, Chińczykom i t. p. Przecież biały kolor naprzód może się „przejechać”, więc przejadła nam się własna skóra i zaczynamy marzyć o tem, aby pewne go dnia obuzdzić się czerwonoskórąmi lub murzynami czy Chińczykami. Każdy przecież przyzna, że ładny kolor żółty, albo szlachetny odcień złoty jest kolorem znacznie miłszym i bardziej interesującym od białego.

że jakaś murzynka, Indjanka, Chinka czy Arabka może dostarczyć nowych, nieznanych wrażeń, niedostępnych dla kobiety białej.

W każdym bądź razie naśladowanie murzynek przez białe kobiety robione jest mocno nieudolnie. Biała kobieta lubi świecidełka również silnie jak murzynka, ale nieprzynajmniej się do tego tak bezceremonialnie jak murzynka, która przekłada sobie nos miedzianą obręczą i jest zadowolona i dumna ze swej ozdóbki. Kobieta biała zaś, jak dotychczas, nie może wyjść poza przekładowanie ucha i noszenia tam małych obręczy: kolczyków. Różnica wprawdzie niewielka i wobec noszenia już przez kobiety białe bransoletek nietylko na rękach ale i na nogach możemy mieć nadzieję, że jeszcze kilka lat, a nosy naszych żon, córek i przyjaciółek ozdobią będą złotymi kółkami. W odróżnieniu od swojej czarnej siostry, Europejka kółka te przyozdobii jeszcze brylantkami lub perełkami i będzie się uważała za niesłychanie wytworną.

Rozmaici ludzie rozmaicie reagują na popelnianie w stosunku do nich obrazy. Jeden, gdy mu się powie: osioł — wali w zęby, inny powiada: no, nie żartuj, trzeci wreszcie idzie się poskarżyć sędziemu: proszę pana, Mierchowski powiedział na mnie osioł.

A Mierchowski Zygmunt, zamieszkały przy ulicy Okrzei od dłuższego czasu chorował, był więc podenerwowany i słowa osioł uważał w każdym razie za przedmiot, godny rozprawy sądowej. Takie rzeczy, panie Frychowscy, zatałwia się systemem „domowym”.

Do chorego Mierchowskiego przyszedł jego kolega, Jan Frychowski z wizytą. Pogadali o tem i owem, a w pewnej chwili Mierchowski zwrócił się do Frychowskiego z prośbą, by dał mu na tydzień 25 kropli lekarstwa, świeżo przepisane przez lekarza. Frychowski omylił się i zamiast żadanego leku, dał Mierchowskiemu 25 kropli walerjanowych. Mierchowski zdenerwował się i obdarzył Frychowskiego epitetem: osioł.

Frychowski nic nie powiedział, tylko poskarżył się sędziemu. Cóż miał

Strzał pod drzewem. Nieostrożny polowy majątku.

Ze Starogardu donoszą: Na szosie pomiędzy Starogardem a Jabłowem kilku robotników pracowało przy oczyszczaniu rowu. W pewnej chwili nadszedła gwałtowna burza z ulewny deszczem. Robotnicy schronili się pod drzewo.

Przyłączył się do nich polowy z majątku Owicz Franciszek Walkowiak, który w tym czasie przechodził drogą.

Walkowiak miał ze sobą fuszę i stojąc pod drzewem manipulował przy nich, powodując wystrzał.

Nabój ugodził jednego z robotników 84-letniego Franciszka Kuchta, którego przewieziono do szpitala w Starogardzie, gdzie po kilku godzinach zmarł. Walkowiaka osadzono w areszcie.

Kulą bilardową w głowę. Krwawa awantura w kawiarni.

Z Wilna donoszą: W sali bilardowej kawiarni Zielonego Sztralla przy ulicy Mickiewicza 22 do Jarosława Bortkiewicza właściciela domu przy ulicy Trebackiej 45, poszedł nieznan awanturnik Kazimierz Kadelski znany pod przezwiskiem „Kosoj” i zażądał od Bortkiewicza papierosa.

Spotkawszy się z odmową, Kadelski porwał kulę bilardową i z całej siły uderzył nią Bortkiewicza, poczem po-

czął go bić kijem od bilardu. Bortkiewicz brocząc krwią, wybiegł na ulicę, lecz Kadelski prześladował go do samego wyjścia w dalszym ciągu okładał kijem.

Na wszczęty alarm nadbiegli funkcjonariusz Wydziału Śledczego, który napastnika przy pomocy posterunkowego zatrzymał. Kadelski stawał narazie o pór, lecz został obezwładniony. Bortkiewicza przewieziono do szpitala.

RADJO-KĄCIK. DZIŚ WIECZOREM: RASZYN.

- 16,00 Koncert chóru Miedzyszkolnego m. Warszawy pod dyr. T. Mayznera.
 - 16,20 Recital fort. J. Kaleckiego.
 - 17,00 Program dla dzieci ze Lwowa.
 - 17,45 Muzyka lek. w wyk. ork. „Hollywood-Jazz” pod dyr. Zdz. Górzyńskiego z udziałem Ludw. Ławńskiego (wesołe monologi).
 - 18,00 „Szkoly gospodarstwa domowego” — wygl. inż. L. Laskowska. (Pogad. dla kobiet).
 - 18,15 Recital śpiewaczy R. Wragi (bas). Przy fort. J. Lefeld.
 - 18,45 Pogadanka B. Winawera.
 - 18,55 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”.
 - 19,00 Rozmaitości.
 - 19,10 Program na dzień następn.
 - 19,15 Audycja strzelecka.
 - 19,40 Wiadomości sportowe.
 - 19,50 „Piętnastoletnie żelazowców” — wygl. kpt. Włodz. Rupleński (teljeton).
 - 20,00 „Myśli wybrane”.
 - 20,02 Ogłoszenie warunków konkursu na scenariusz słuchowiskowy dla „Teatru Wyobraźni” połączone z audycją p. t. „Wczoraj i dziś” — pios. Zdzisława Marynowskiego.
 - 20,50 Dziennik wieczorny.
 - 21,00 Transmisja z Gdyni.
 - 21,02 „Skrytka pocztowa roli” — omówi inż. W. Tarkowski.
 - 21,12 „W 70 rocznicę urodzin Ryszarda Strassna. Koncert symf. ze stud. Wydz. Ork. symf. P. R. pod dyr. Tad. Mazurkiewicza.
 - 22,20 „Osobiste pamiętniki” — wygl. p. W. Rowicz. (Fell. liter.).
 - 22,35 D. c. Koncert.
 - 23,00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotn. i kom. policyjny.
- ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:**
18,55 Repertuar teatrów i kom. Łódzkie.
21,02 Płyty.
- WTOREK. RASZYN.**
6,30 Pieśń poranna.
6,35 Muzyka z płyty.

- 6,55 Muzyka z płyt.
 - 6,40 Gimnastyka.
 - 7,05 Dziennik poranny.
 - 7,10 Muzyka poranna (płyty).
 - 7,20 Chwilka pań domu.
 - 7,25 Program na dzień bieżący.
 - 7,30 Rozmaitości.
 - 11,57 Sygnał czasu.
 - 12,00 Hejnał.
 - 12,03 Wiadomości meteorologiczne.
 - 12,35 Przegląd prasy polskiej.
 - 12,10 Koncert ork. salon. Bodeńskiego.
 - 13,00 Dziennik południowy.
 - 13,05 Program dla dzieci i młodzieży. Audycja p. t. „Dowiedziamy się” — w wyk. zespołu dźwiękowego prywatnej szkoły powszechnej Z. Szadebergowej.
 - 13,20 Muzyka popularna (płyty).
 - 13,55 „Z rynku pracy”.
 - 14,00 Wiadomości o eksporcie polskim.
 - 14,05 Wiadomości gospodarcze.
 - 16,00 Koncert ork. detej Dyr. Tramwajów Miejskich pod dyr. L. Cymmermana.
 - 16,40 Recital śpiewaczy J. Horszowski (mssop.). Przy fort. prof. L. Urstein.
 - 17,00 „Skrytka P. K. O.”.
 - 17,15 Muzyka baletowa (płyty).
 - 18,00 Odczyt z działalności Funduszu Pracy.
 - 18,15 Krótki koncert kameralny w wyk. B. Glinzburga (wiolonczela) i M. Wilkomirskiej (fort.).
 - 18,45 Pogadanka „Przez lady i morza” — wygl. p. B. Pawłowicz.
 - 18,55 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa”.
 - 19,00 Rozmaitości.
 - 19,10 Program na dzień następn.
 - 19,15 Muzyka lekka z kaw. „Gastronomia”.
 - 19,45 Pogad. o „Pamiętniki — Obrony — Mor skie”.
 - 19,50 Wiadomości sportowe.
 - 20,00 „Myśli wybrane”.
 - 20,02 Recytacje poezyi. (Kwadr. poetycy).
 - 20,12 „Kwiat paproci” — operetka w 3-actach, muzyka St. Malinowskiego, tekst T. Frenkła i J. Wójcickiego.
- W przetrwle II-szej — Dziennik wieczorny.
„Rosliny olejiste”.
22,30 „Czy istnieje handel żywym towarem?” — wygl. p. H. Siemiska. (Odczyt).
22,45 Muzyka taneczna (płyty).
23,00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotn. i kom. policyjny.
- ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:**
14,05 Kom. Izby Przem.-Handl. w Łodzi.
18,45 Skrytka pocztowa łódzka, omówi red. T. Strzelicki.

robić Sąd Grodzki z takim fantem? Ska zał Zygmunt Mierchowskiego na 1 złoty grzywny z zamianą w razie nieściagalności na 1 dzień aresztu.

Jerzy Krzecki.

Myśl natrętna.

— Człowiek ten — widzicie — nie był głupszy od innych, ale miał swoje „filo-la”. Ma go, zresztą, każdy z nas.

Nazywał się Honorjusz Callsson i był właścicielem niewielkiego sklepu artykułów myślowiskich i przyrządów do rybołówstwa na głównej ulicy miasteczka. Pewne go dnia, gdy kapował u niego haczyki do wędk, rzekł mi:

— Clement, mam zamiar ożenić się.

Zakochał się, batwan! W dziewczynie przyjeźdźnej, która bawiła tutaj na wycieczce u krewnych. Powiadają, że nie należy sprze ciwiać się warjatom: nie trzeba zatem sprze ciwiać się ludziom, myślącym o ożenku. Powstrzymałem się stąd od wszelkich uwag i ograniczyłem się tylko do poklepania Callssona po ramieniu.

— He! he! Bravo! Zaprosisz mnie więc na wesele, prawda?

— To zależy. O ile zechcesz wydać pieniądze na podróż.

— Co to? Nie żenisz się na miejscu?

— Nie.

— Słusznie. A zatem w rodzinnych stronach twej narzeczonej?

— Może.....

— Co znaczy „może”?

I wówczas właśnie zwrócił mi się ze swej myśli natrętniej. Należał do ludzi, którzy nie chcą zostać... Czy mam wypowiedzieć ten przykrzy wyraz?... No, trudno, powiem go!... Kłórzy nie chcą zostać „rogaczami”.

— Widzisz, Clement, byłoby to przykre dla mnie, niesłychanie przykre.....

Tu u nas znani ludziska, naogół nie bierzemy podobnych rzeczy tragicznie. A przedewszystkiem nikt o tem nie myśli, że-

niąc się. Może dlatego, że jesteśmy impulsywni z natury i robimy wszystko bez namysłu. Stawiają nam nawet zarzut, że rozpoczynamy zdanie, zanim jeszcze świadomości sobie, o czem gadać. W każdym razie, jeżeli po kilku latach, kilku miesiącach (lub kilku dniach) zdarza się nam zostać tem, co powiedziałem przed chwilą (jestem dobrze wychowany, i teraz, gdy już wiecie, o co chodzi, nie będę tego słowa powtarzał bez potrzeby) no... cóż! bierzemy, co nam los przeznaczy, jak deszcz podczas żniw! A pocieszamy się, robiąc innym, czegoobymy nie chcieli, by nam robiono. Pewien poeta, i mędrzec w dodatku, powiedział, że „ze swych wielkich cierpień stwarza małżeńskie piosenki”, my zaś jesteśmy większymi mędrkami jeszcze, miewamy tylko drobne przykrości, z których robimy dowcipy.

Tylko, co do Honorjusza, nie był tak mądry: nie chciał, bezwzględnie nie chciał zostać... tem, co już wiadomo.

— Czy zachowanie twej narzeczonej przestało budzić twoje zaufanie?

— Bynajmniej, mój drogi. Jest najłagodniejszą, najspokojniejszą na świecie dziewczyną... nieśmiałą nawet.

— A więc o co ci chodzi?

— Bo, widzisz, wiele myślałem w tej kwestji. Spostrzegłem, że są kobiety zdradzające mężów, które wcale nie wyglądają na to. Jeżeli pogadasz z mężczyznami, dowiesz się niekiedy, że kochanki ich nie są je żadnego temperamentu. Po co więc brać je kochanków? Są również kobiety, ulegające mężczyznom, absolutnie pozbawionym wszelkiego uroku. Dlaczego? I czem tłumacz się niewierne żony: „Nie wiem, jak się to stało”. — I może mówią prawdę, któż to wiedzieć może? Wkońcu nie wszystkie przecież kłamią, prawda? Może istotnie stało się tak wbrew ich woli? Zapewnimy sobie, że szczególnie istnienia tyłu „rogaczy” nie wydaje mi się rzeczą naturalną.

Wytrzeszczyłem oczy, a on ciągnął: — Widzisz, podstawą każdego związku jest pewna ceremonia. Nietylko pojedyncza — dwa obrządku: ślub cywilny i kościelny. Weźmy księżdz. Jakże poważna jest w takiej chwili jego osoba. Zastępca Boga na ziemi, a już nie człowiek zwyczajny. Zostaje — jeżeli wolisz to porównanie — akumulatorem elektryczności niebiańskiej. A teraz weźmy męra. Również przestaje być osobistością przeciętną, a staje się przedstawicielem społeczeństwa. A teraz rodzi się pytanie: gdyby ksiądz myślał o czem innym (jest to tylko przypuszczenie) czy związek, który błogosławi w imieniu Boskiem, naprawdę otrzyma błogosławieństwo Niebiosa? He-he, mój przyjacielu, może i nie, może i nie... Nienaladowany akumulator nie może być przewodnikiem elektryczności. Ciągnę swą myśl: czy związek małżeński również nie ucierpi na tem, jeżeli męra nie wierzy w słowa, które wypowiada? A teraz przystępuję do konkluzji: męra nie odbierze od kobiety właściwej przysięgi wierności, o ile sam jest rogaczem. Kto wie, mój drogi, czy nie dlatego jest tylu zdradzonych mężów, że obrządku ślubu cywilnego udzielał im męra, oszukiwany własną żoną!...

Zacny Honorjusz rozpedził się. Tyle mi nagadał jeszcze w tej kwestji, iż było wyraźne dla mnie, że rzeczy te przeżuwał oddawna.

— A więc — rzekł mi — nie chcę, by ślubu udzielił mi „rogacz”. Czuję, że przyniosłoby mi to nieszczęście.

Z chwila, gdy wkraczamy w dziedzinę przysądu, jest już obojętne, czy wierzymy w złowrogię piątki, trzynastki, siłuczono szko, przeczucia, uroki i t. p. czy też w niepowodzenie małżeństwa, zawartego przed męrem — „rogaczem”.

— I dlatego — dokończył Honorjusz —

zrozumiesz, że ślub mój nie odbędzie się tutaj.

— No, nie — potwierdziłem — bo zgóry byłbyś pewien rogów.

Śmiałymi się szczerze. Bowiem męra, człowiek wielkiej zacności w gruncie rzeczy, miał żonę, uszczęśliwiającą zawiesz ludzi.

Honorjusz pierwszy przestał się śmiać. Rzekł mi z powagą: — Odwiedź rodzinne strony mej narzeczonej, by dowiedzieć się, jakiego tam mają męra....

Ludzie kochani! Męra tamtejszy był większym jeszcze rogaczem!

— Musimy — oświadczył mi Honorjusz, zatkany — z narzeczoną obracć inne miejsce zamieszkania, skoro ślub jest niemożliwy ani tu, ani tam....

— A czy wytłumaczyłeś jej, dlaczego?

— Nie. Uważam za rzecz ostrożności nie zwracać jej uwagi na tę kwestję. Powie działem jej tylko: — „Widzisz, jestem w pewnym stopniu manjakiem. Nie lubię załatwiać zakupów w sklepach, których właściciele nie przypadają mi do gustu. Nie chcę również, by ślubu udzielał mi niesympatyczny ksiądz lub męra. W każdej dziedzinie pragnę sam obierać swoich „dostawców”, tem bardziej, że ślub jest rzeczą ważniejszą od porcji bełsztyku! Wydała mi się zlekka zdziwiona, lecz mimo to przeprowadziłem swoje.

Och! mój Boże! przeprowadzał „swoje”. Jeździł po całym departamencie, szukając odpowiedniego męra. Wobec zajęcia w sklepie w ciągu tygodnia, podróże swoje odbywał w niedzielę. Jeździł własnym, niewielkim autem. Wracal z zakurzonemi wami i ponurem spojrzeniem.

— No i co? — dopytywałem się.

— Jeszcze trzech — odpowiedział mi — zupełnie przybity.

Może nabierzecie złej opinii o kobie-

tach naszych gmin, ale tak było naprawdę. Odbij przynajmniej sto kilometrów drogi. Wysunął się w swych poszukiwaniach już poza granice czterech departamentów. Opoznił to ślub jego. Cóż, kiedy był człowiekiem, trapionym przez myśl natrętną.

Wkońcu przypadek wtrącił się do tej sprawy. Umarł stryj jego, pozostawiając mu w spadku dom na północy Francji. Dom, to wystarcza, by osiągnąć state miejsce zamieszkania. A w dodatku na północy ludzie miewają krew zimną. W istocie, po dokładnych informacjach dowiedział się, że żona tamtejszego męra była poza nawiasem wszelkich podejrzeń. Po pół roku odbył podróż w tamte strony i powrócił do nas żonąty.

Ach! moi drodzy! Ledwie minęło kilka miesięcy!... Tak! Tak! A w dodatku mówił prawdę: jego żona była łagodna, spokojna, a nawet nieśmiała. Mimo to, jeszcze nie upłynęło pół roku, a już myśliwi, nabywający amunicję u Honorjusza, skosztowali tej zwierzyny. Honorjusz, naturalnie, dowiedział się o tem znacznie później. Rozchorował się z tego powodu. Pewnego dnia rzekł mi, biedaczko: — A więc to nie spowodu męra, a mnie samego... To jeszcze przykrzejsze!... Gryził się, chudł i mizerniał. W międzyczasie bawił na północy dla sprzedaży o dziedziczonej posiadłości. Gdy wrócił, wahałem się odwiedzić go, gdyż wiedziałem, że w jego nieobecności nowy myśliwy połował na jego gruntach. Ale sam odwiedziłem go.

Wyobraź sobie — zawołał na wstępie — czego się tam dowiedziałem: ślubu udzielał nam nie męra, lecz jego pomocnik, rogacz niestety. To wszystko tłumaczy.

Zastanawiałem się niekiedy, czy nie wymyślił tej wersji dla ratowania swej ambicji?

Hum. L. M.

SPORT.

O poziom sportowy młodzieży naszego miasta możemy być zupełnie spokojni.

Rewja tężyzny fizycznej.

Po raz pierwszy od szeregu lat młodzież podająca zasadzie „w zdrowiu ciele zdrowy duch” przedstawiła społeczeństwu naszego miasta dorobek swej pracy. Nie był egzamin, nie było to zdawanie egzaminu dojrzałości po ośmiolletnim pobycie w gimnazjum, a była to wspaniała demonstracja kultury fizycznej młodzieży, chluby i dumy każdego narodu. Łódź, miasto dynamicznych i kominów, „miasto zła” jak je nazywają, jeden z wielkich miast przemysłowych, wczorajszym dowiodła, że zdaje sobie sprawę z obowiązków jakie na niej ciąży.

Jedną bowiem stroną widzieliśmy setki młodzieży legitymującej się pierwszorzędnymi walorami fizycznymi, dla której nie było się wiadomości techniczne we wszystkich gałęziach tak sportu jak i przysposobienia wojskowego, a z drugiej strony — młode rzesze obywateli naszego miasta, którzy z entuzjazmem witali demonstrację przez młodzież rezultaty kilkuletniej pracy. O ile jeszcze przed wczorajszą rewją tężyzny fizycznej, ktośkolwiek mógłby zaprzeczyć czemuś te całotygodniowe czy całodniowe zawody nazwane zostały przez organizatorów „świętem P. W. i W. F.” ten po wczorajszym dniu niewątpliwie uzna słuszność tego rodzaju nazwy. Bo jakże inaczej można nazwać wszystko to czegośmy byli świadkami w dniu wczorajszym na terenie naszego miasta. Widzieliśmy na tej imprezie wysoki poziom wychowania fizycznego całej młodzieży biorącej udział w „święcie” wyczyny „asów sportowych”, którzy do indywidualnych czy zespołowych konkurencjach pokazowych. I sądząc z poziomu zwycięzcy stwierdzić należy, że o poziom sportowy młodzieży naszego miasta możemy być zupełnie spokojni. Szeregi naszych reprezentantów we wszystkich gałęziach sportu w niedługim czasie zyskają na sile fizycznej i jakościowej.

Prócz zaobserwowanych przez nas w zawodach sportowych na równie ważne, a nawet ważniejsze podkreślenie zasługuje przysposobienie w zakresie przysposobienia wojskowego. Wszystko to co nam zdemontowały organizacje tego typu co Z. S., Harcerstwo i Przysposobienie Wojskowe — zasługuje na najwyższe uznanie i szacunek, że społeczeństwo nasze w tej najwłaściwej dla każdego narodu ważnej sprawie — młodzieży, jest należycie przygotowane do stawienia się na zew tych, którzy stoją na straży granic naszego Państwa.

I jedno i drugie jest sukcesem tych, którzy, pod których kierownictwem młodzież nasza pracuje.

Poniżej podajemy sprawozdanie z wczorajszego święta i wyniki z zawodów odbytych na obu boiskach:

W programie „Święta P. W. i W. F.” przewidywane konkurencje, które miały być przeprowadzone w ciągu tygodnia, zostały spośród nich wysuwają się zawody o „Oznakę Łuczną”. W konkurencjach tej startowało 70 zawodników, z których zwycięzcy zdobyli 54.

Konkurencje te — rozgrywano poraz pierwszy o nagrodę przechodnią ufundowaną przez Panią Mecenasa Zofię Stypulkowską („Kurjer Łódzki”) na cześć 100-lecia Związku Strzeleckiego, najwcześniejsze miejsce, gdyż na 33 zawodników odznak łucznych zdobyło 28.

I — Wojskowy klub Sportowy strzelało 13 zawodników odznak zdobyło 9.

II — Przysposobienie Wojskowe klub strzelało 16 zaw. odznak — 9.

IV — Związek Młodzieży Ludowej zdobył 3 odznak — 3.

V — T-wo Gimnastyczne „Sokol” zdobył 1 odznak — 1.

VI — Związek Harcerstwa Polskiego zdobył 1 odznak — 1.

VII — niestowarzyszeni zawod. — 3 odznak — 3.

Pozatem odbywały się na różnych boiskach zawody o Oznakę Strzelecką i próby na Państwową Oznakę Sportową. Równocześnie przyznano na podstawie Oznak Sportowych zdobytych przez członków danej organizacji w 1933 roku przyznano nagrodę „Wsu Nauce” Wychowania Fizycznego w Łódzi, które się legitymuje dyplomem P.O.S. przez wszystkich swych członków.

Za największą ilość przeprowadzo-

nych prób na POS — zdobył Policyjny Klub Sportowy.

Odbył się również w ciągu tygodnia ubiegłego konkurs orkiestr. Pierwsze miejsce i tytuł mistrzowski Orkiestry Reprezentacyjnej Hufców PW. zdobyła Szkoła Rzemiosł Twa Salezjanów — Nagroda przechodnia — batula. Drugie miejsce zajęła Szkoła Przemysłowo Techniczna.

W Strzelaniu:

Pierwsze miejsce i nagrodę przechodnią 425 p. PW. zdobył Hufiec szkoły gimn. im. M. Kopernika zdobywając 1158 pktów. 2. Gimnazjum Pałsudskiego 1142 pktów. 3. Gimnazjum B. Prusa 1135 pktów.

Zawody sportowe przewidziane na dzień wczorajszy rozpoczęły się biegiem kolarskim dla zawodników nieliczących na trasie wynoszący 25 klm. (18 okrążeń). Startowało 40 kolarzy.

1. Świętkowski Zygmunt (jedn.) 43.15.1.
2. Cyklo Eugeniusz (SKS)
3. Post Jan (K. E. Pabjanice)
4. Post Pantaleon (K. E. Pabjanice)
5. Osmólski Alfons (LKS)
6. Wacek Alfred (R. T-wo).

W godzinach popołudniowych odbyły się zawody na dwu boiskach LKS-u i WKS-u. W programie przewidziane były ćwiczenia z zakresu przysposobienia wojskowego pogotowia gazowego, pokazy gimnastyczne szkół powszechnych, średnich, PW., Związku Strzeleckiego. Wszystkie te pokazy ćwiczeniowe wzbudziły duże zainteresowanie wśród licznie zgromadzonej publiczności. Szczególnie podobały się pokazy młodzieży szkół powszechnych.

W zawodach sportowych uzyskano w konkurencjach męskich:

Bieg 100 mtr.

1. Bystry (IKP) 11.5 sek.
2. Grobelny (Zjednoczone) 11.8 sek.
3. Kucharski (IKP) 11.8 sek.
4. Kaszyński (Zjednoczone) 11.9 sek.

Bieg 1500 mtr.

1. Wróblewski Wacław (EKS) 4.30.4
2. Kołozczyk (Zjednoczone) 4.32.6
3. Frank (Zjedn.) 4. Polak (LKS).

Bieg 4x100 mtr.

1. IKP — 3.44.
2. EKS — 3.45.2

Skok o tyczce.

1. Ałaszewski (Wima) 3.05 mtr.
2. Anikiejew (Wima) 2.85 mtr.

Rzut oszczepem.

1. Bobiński (LKS) 49.45 mtr.
2. Czyżkowski (IKP) 43.75 mtr.
3. Leśkiewicz (Wima) 42.05 mtr.

W konkurencjach żeńskich:

Bieg 60 mtr.

1. Domagałanka (UR) 8.6 sek.
2. „Wanda” (Zjedn.) 3. Kalkowska (Zjedn.)

Bieg 500 mtr.

1. Głażewska (IKP) 1.28.8
2. Sukienicka (Zjedn.) 3. „Wanda” (Zjedn.)

Rzut dyskiem.

1. Waisówna (Sokol Łódź) 39.17.
- 2) Głażewska (IKP) 30.90
- 3) Zylberzenka (Bar-Kochba) 28.50

Po zawodach przedstawiciele Miejskiego Komitetu WF. i PW. rozdali nagrody, dyplomy Również w dniu wczorajszym jako ostatnim „Święta P. W. i W. F.” odbyło się o godzinie 9-ej rano nabożeństwo w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej. Po nabożeństwie w Parku Poniatowskiego odbyła się defilada Hufców Szkolnych PW., organizacji PW. i Klubów Sportowych. Defiladę przywodził D-ca OK. IV p. gen. Malachowski, p. wicewójewoda Potocki, p. prezes ZS. Kucharski, pułk. Gabryś, mjr. Marszałek i Komitet WF. i PW. w otoczeniu przedstawieli organizacji sportowych.

W czasie defilady razil brak obryzmy części klubów sportowych, które zupełnie widocznie zignorowały wczorajszą uroczystość.

F.

WŁOCHY ZDOBYLI MISTRZOSTWO ŚWIATA w piłce nożnej.

Decydujący finałowy mecz o tytuł mistrza piłkarskiego świata, rozegrany w dniu wczorajszym w Rzymie między Italią a Czechosłowacją, zakończył się po dogrywce zwycięstwem Italii w stosunku 2:1. W normalnym czasie wynik brzmiał remisowo 1:1 (0:0).

Zwycięstwo Pogoni w Poznaniu Wyniki ligowe.

Wczorajsze mecze ligowe mimo nieoczekiwanych rezultatów zasadniczych zmian w tabeli nie wprowadziły.

Do najbardziej niespodziewanych wyników zaliczyć należy zdecydowane zwycięstwo Pogoni w Poznaniu i minimalne zwycięstwo Cracovii nad Wisłą.

Ruch zwyciężył w Siedlcach bijąc tamtejszego Strzelca w stosunku 5:3. Na oficjalną uwagę zasługuje wynik cyfrowy tego spotkania.

W Warszawie „derby” zakończyły się wynikiem remisowym, co jest dużym sukcesem Warszawianki.

Krótkie sprawozdania z przebiegu wymienionych spotkań są następujące:

WARSZAWA:

Warszawianka — Polonia 1:1 (1:0)

Polonia wystąpiła bez Bulanowa. Naogół siły obu drużyn były równorzędne tak, że wynik należy uważać za wynik słuszny. W pierwszej połowie udaje się zdobyć Warszawiance przez Piłszkę bramkę w 32 minucie gry, poczem Polonia przeprowadza szereg niebezpiecznych ataków jednak bez efektu bramkowego. W drugiej połowie przez dłuższy czas Polonia przeważa, wyrównując w 17 minucie przez Puchniarza. W dalszym ciągu gry oba zespoły dążą do uzyskania zwycięskiej bramki, jednak bezskutecznie.

Sędziował p. Sznajder. Widzów 3 tysiące.

KRAKÓW:

Cracovia — Wisła 2:1 (1:0)

Derby klubów lokalnych przyniosły zasłużone zwycięstwo Cracovii, która była lepsza pod względem technicznym. W pierwszej połowie udaje się Pa-

jąkowi uzyskać dla Cracovii prowadzenie (z rzutu wolnego). Druga połowa jest b. zażarta. Wisła wyrównuje przez Łyke jednak przed końcem pada decydująca o zwycięstwie bramka dla Cracovii ze strzału Malczyka.

Sędzia p. Hausman.

SIEDLCE:

Ruch — Strzelec 5:3 (4:1).

Zwycięstwo nie przyszło Ruchowi tak łatwo, jakby należało się spodziewać. W pierwszej połowie miał cokolwiek Ruch całkowitą przewagę, lecz w drugiej gospodarze mieli znacznie więcej z gry. Mecz rozpoczął się od ładnych kombinacji ślązaków, którzy stali się z miejsca panami sytuacji — zdobywając do pauzy cztery bramki: dwie przez Peterka i po jednej przez Wilmowskiego i Gemzę. Strzelcowi udaje się strzelać tylko jedną bramkę przez Kobjoka. Po pauzie padają dla Strzelca dalsze bramki przez Majora i Polaka, podczas gdy piątą bramkę dla Ruchu strzelił Urban.

Sędziował p. Rettig. Widzów 3 tysiące.

POZNAŃ:

Pogoń — Warta 3:1 (1:1).

Pogoń była drużyną lepszą i miała znacznie więcej z gry. Jedną bramkę udaje się zdobyć Warcie z rzutu karne go strzelonego przez Szerfego. Po tej bramce lwowianie przechodzą do niebezpiecznych ataków i do pauzy wyrównują przez Zimmera. Druga połowa upływa pod znakiem przewagi Pogoni dla której dalsze dwie bramki strzela Matjas. Sędziował p. Rutkowski, b. słabo.

Niemcy zdobyli „Puchar Narodów” Drugie miejsce zajęła Polska.

W niedzielę na międzynarodowych zawodach hipicznych w Łazienkach odbył się najważniejszy konkurs, a mianowicie o nagrodę Polski (Puchar Narodów) Prezydent Rzplitej. Do zawodów stanęły 4 zespoły: Polska, Niemcy, Francja i Łotwa. Punktualnie o godzinie 16 przy dźwiękach mar-

sza narodowego przyjechał Prezydent Rzplitej. Wkrótce potem odbyły się zawody przy rekordowej liczbie publiczności — 20 tys. Pierwsze miejsce zajęli Niemcy, drugim miejscem podzieliła się Polska z Francją spowodu równej ilości punktów, czwarte miejsce zajęła Łotwa.

Walter Rütt z Berlina trenerem kolarskim w Polsce.

Warsz. Tow. Cyklistów — zaangażowało znakomitego trenera kolarskiego, b. mistrza świata z 1913 r., Waltera Rütta, z Berlina. Zaangażowanie jednego z najlepszych trenerów zagranicznych wypełnia wielką lukę w naszym kolarstwie i pozwoli wprowadzić tę dziedzinę naszego sportu na właściwe tory.

Walter Rütt, w swoim czasie jeden z najlepszych sprinterów i świetny sześci-

Warszawski A. Z. S. mistrzem Polski w siatkówce męskiej.

W ciągu soboty i niedzieli odbyły się w Warszawie rozgrywki finałowe o tytuł mistrza Polski w siatkówce męskiej. Tytuł mistrza zdobył warszawski AZS który w decydującym meczu pokonał Cracovię po b. zażartej walce w stosunku 2:1 (10:15, 15:6, 15:9). W walce o trzecie miejsce Ognisko (Wilno) pokonało mistrza Absolwentów w stosunku 2:0.

Pierwszego dnia tj. w sobotę wyniki były następujące: AZS (W-wa) — Jagiellonia (Białystok) 2:0, Cracovia — Unia (Łublin) 2:0, KPW Ognisko — Dror (Łwów) 2:1, Dror — Jagiellonia 2:0, Unia — Gryf (Toruń) 2:0, Absolwenci (Łódź) — Gryf 2:0 (15:12 i 15:4), AZS (W-wa) — Ognisko 2:0, Cracovia — Absolwenci 2:0 (15:6, 15:13).

Polscy wioślarze na spływie w Berlinie. Trasa wynosi 200 km.

W niedzielę rozpoczął się wielki międzynarodowy spływ dookoła Berlina. W spływie bierze udział przeszło 150 zagranicznych wioślarzy, w tym 72 Polaków. Poza Polakami i Niemcami startują najlepsi wioślarze Anglii, Włoch, Danii, Norwegii, Belgii i Holandji. Trasa spływu wynosi około 200 km.

Spływ potrwa 8 dni. Warto podkreślić, że łodzie zostały dostarczone zawodnikom przez organizatorów. Polacy przywieźli 33 łodzie.

Sport w kilku słowach.

Najbliższe mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A będą następujące: w sobotę Union-Touring — Makabi i w niedzielę, 17 b. m. LKS 1-b — Widzew, Wima — Hakoah, SKS — Kaliski Klub Sportowy i WKS — LTSG.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące mecze ligowe: Pogoń — LKS we Lwowie, Legia — Warta w Poznaniu, Podgórze — Wisła w Krakowie i Cracovia — Warszawianka w Krakowie.

Nowootworzona plaża i basen pływacki na boisku sportowym w Helenowie, zgromadziły w dniu wczorajszym wobec pięknej i słonecznej pogody niezwykle liczne rzesze łodźian. Świadczy to o potrzebie podobnych inwestycji w mieście pozbawionem na terenach warunków wodnych oraz o uznaniu publiczności dla tych inwestycji.

W związku z dyskwalifikacją przez P. Z. L. A. paru czołowych lekkoatletów Hakoahu dowiadujemy się, że ukaranym dyskwalifikacją ponad 1 rok grozi również dyskwalifikacja w (w myśl regulaminu) przez inne Związki Sportowe.

W dniu wczorajszym odbył się na kortach Helenowa mecz tenisowy o mistrzostwo drużynowe grupy warszawsko-łódzkiej między Łódzkim Lawn Tennis Klubem, a drużyną „Prochu” z Pionek. Łatwe zwycię-

stwo odnieśli tenisisci łódzcy, wygrywając wszystkie spotkania i uzyskując ogólny wynik 7:0.

Towarzyski mecz tenisowy między drużynami Union-Touring a Wima, odbywający się na kortach Wimy, przyniósł dotychczasowy wynik 6:1 na korzyść b. rutynowanemu zespołowi Union-Touringowi. Wobec niepogody w sobotę, wszystkie przewidziane programem gry jeszcze się nie odbyły.

Mecz tenisowy pań Kraków—Berlin zakończył się zwycięstwem Krakowa w stosunku ogólnym 3:2. W ostatnim dniu meczu tj. w dniu wczorajszym Jędrzejewska pokonała Niemkę Peitz w dwóch setach 6:2, 6:0. Mistrzyni nasza wykazała doskonałą formę, bijąc Peitz nadspodziewanie łatwo. W ostatnim spotkaniu wystąpiła młodsza Jędrzejowska Zofia, która uległa Kalmayer 0:6 i 1:6.

W zawodach lekkoatletycznych wczoraj w Warszawie uzyskano następujące lepsze wyniki: 100 m płotki: 1) Trojanowski 1 — 15,8 sek.; dysk: 1) Siedlecki — 41,40 m; skok w dal: Twardowski — 6,78 m; 1500 m: Jurkowski — 4,16.

W Poznaniu uzyskano następujące lepsze wyniki: 100 m: Jasiewicz — 10,9 s.; 200 m:

Loterja państwowa — potrzebą społeczną.

Zagadnienia gry jest odwieczne. Odkał ludzkość istnieje ludzie grają i zakładają się. To lepiej niż co innego dowodzi, że w duszy człowieka istnieje potrzeba gry. Chodzi tylko o to, by ta potrzeba wyładowywała się w sposób dla niej najmniej szkodliwy, a społeczeństwo nie szkodziłoby. Otóż tym wszystkim warunkom odpowiada w sposób wprost idealny gra na loterii państwowej.

Gdy gracz wygrywa i podnosi wygraną, nikt nie może go nie ogrzywać i nikomu nie wyjdzie przez to krzywda. A wkład do gry jest tak minimalny, że każdy człowiek, nawet zupełnie niezdolny, żyjący tylko z pracy, może sobie na to pozwolić. Wkład ten to kupno losu. W każdej klasie los kosztuje 40 zł., a dwiarika 10 zł. To z pewnością niewiele. A za ten wkład może wygrać w pierwszej klasie 100.000 zł., w drugiej — 200.000 zł., w trzeciej — 300.000 zł., a w czwartej aż milion. By móc wkład powiększyć w razie szczęśliwej wygranej 250.000 razy, takich szans nie daje poza loterią żadna inna gra.

Rozpatrzmy sprawę z innej strony. Człowiek pracuje, ma posadę i otrzymuje pensję. Na skromne życie pensja wystarcza, ale poźatem człowiek ten nie prowadzi żadnych interesów, nie spodziewa się żadnego spadku amerykańskiego, niema więc mowy o tem, ażeby przez taki czy inny zbieg okoliczności stał się zamożny. A człowiek ten marzy np. o tem aby mieć na starość domek z ogródkami. Otóż jedyną możliwość zrealizowania tego tezo marzenia — to los loterii państwowej. Trzeba przyznać, że istnienie loterii czyni zadanie ważnej potrzeby społecznej i już dziś dziesiątki i setki tysięcy ludzi żywią dla loterii doznęłą wdzięczność.

Pobór rocznika 1913-go.

Jutro, we wtorek, dnia 12 b. m. o godz. 8-ej rano winni stanąć do przeglądu wojskowego:

Przed komisją poborową Nr. 1 (Piotrkowska 89 parter) poborowi rocznika 1913 zamieszkał na terenie IX komisariatu P. P. o nazwiskach na litery H, Ch, I, J, K, L, M, N, N.

Przed komisją poborową Nr. 2 (Piotrkowska 89 parter) poborowi rocznika 1913 zamieszkał na terenie XIV komisariatu P. P. o nazwiskach na litery K, L, L.

Przed komisją poborową na powiat łódzki (Rzgowska 84) poborowi rocznika 1913 z gminy Kruszków o nazwiskach na litery od A do D włącznie.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni. — Dom otwarty.

Teatr Miejski. Występ Teatru Reduta — Czwarto do brydza.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — „Nietouche”.

Teatr Rewji — Bagatela (Piotrkowska 94) Jak i gdzie.

Adria — Ożeń się ze mna.

Amor — Pod dachami Paryża.

Capitol — Człowiek, który ukradł serce.

Casino — Żle kochana.

Corso — I. Banda Bobula. II. Morderca. Czary — Iskrow.

Grand-kino — Droga do szczęścia.

Metro — Ożeń się ze mna.

Muza — Świat bez meczczyzn.

Oświetlowe — I. Kabiria. II. Noce portowe.

Palace — Tajfun.

Przedwiośnie — Cesarzowa i ja.

Rakietka — Csibi.

Roxy — Ziemia pragnie.

Stożce — I. 6 tygodni wśród apasów. II. Front zachodni 1918 roku.

Sztuka — Królowa szykości.

Zachęta — I. Ody miłośnicie kończy. II. Człowiek, który wrócił.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa, poledwica z kartofelkami — salata, omlet z konfiturą.

WINSZUJEMY

Jutro: Janowi.

Wschód słońca 3.16

Zachód — 19, 5

Długość dnia 16.33

Przybyło dnia 8,25

Tydzień 24.

TABELA LIGOWA.

Nazwa klubu	gier.	pkt.	st. br.
1. Ruch	7	13	37:11
2. Garbarnia	7	9	17:10
3. Polonia	9	9	9:11
4. Wisła	7	8	13:9
5. Pogoń	6	8	11:8
6. L. K. S.	7	8	11:11
7. Cracovia	7	8	12:14
8. Warta	7	6	17:13
9. Legia	7	5	6:3
10. Strzelec	9	5	10:18
11. Warszawianka	7	5	6:20
12. Podgórze	8	4	7:24

Wyścigi policjantów na rowerach. Łódź na czele.

Odbyły się 100 klm. zawody kolarskie między policjantami woj. łódzkiego przy udziale 8 zawodników z klubów Łódź, Sieradz i Pabjanice organizowane przez PKS. Pałbanice na szosie Pabjanice—Łask—Wadlew.

Wyniki zawodów następujące:

- 1) poster. Morga Stanisław z PKS. m. Łódź 3 g. 21 m.
- 2) poster. Morga Henryk z PKS. m. Łódź 3 g. 23 m.
- 3) poster. Głowacki Jan z PKS. m. Łódź 3 g. 25 m.
- 4) poster. Krasowski Wacław z PKS. m. Sieradza.
- 5) poster. Kulka W. PKS. Pabjanice.
- 6) post. Nyga Bol. PKS. Pabjanice.

2) post. Morga Henryk z PKS. m. Łódź 3 g. 23 m.

3) poster. Głowacki Jan z PKS. m. Łódź 3 g. 25 m.

4) poster. Krasowski Wacław z PKS. m. Sieradza.

5) poster. Kulka W. PKS. Pabjanice.

6) post. Nyga Bol. PKS. Pabjanice.

